

Szkolenie służby geodezyjnej i kartograficznej, Warszawa, 25-26 października

Powiaty, łączcie się!

Nowe obowiązki (np. zakładanie GESUT i BDOT 500, modernizacja EGiB, cyfryzacja zasobu) przy malejących nakładach finansowych, a do tego poważne kłopoty z interpretacją nowych przepisów – powiatowa geodezja ma coraz trudniej, a to rzutuje na kondycję całej branży. Jaką receptę na te problemy ma główny geodeta kraju?

Jerzy Królikowski

Jednym z ważniejszych leków mają być dotacje. Jak oszacował Wojciech Matela z GUGiK, ze środków unijnych i norweskich polskie samorzady do końca tego roku na projekty geodezyjne pozyskają blisko miliard złotych! Ale w tej beczce miodu jest też kilka łyżek dziegciu. Okazuje się, że mogło być tych pieniędzy jeszcze więcej, bo przy rozdzielaniu dotacji niektóre urzędy marszałkowskie zmarginalizowały lub kompletnie pominęły geodezję (niechlubnym liderem jest Wielkopolska). Dlatego GGK Kazimierz Bujakowski namawiał ponad 300 przedstawicieli administracji uczestniczących w szkoleniu, by wyciągnąć z tego lekcję i nie dopuścić do podobnej sytuacji w następnej perspektywie finansowej (tj. 2014-20). A czas na lobbing jest idealny, bo do połowy przyszłego roku nowa polityka wydawania unijnych dotacji dopiero nabiera kształtów.

Drugi problem to skuteczność ubiegania się o fundusze. Np. w niedawnym konkursie śląskiego RPO na 18 projektów geodezyjnych pieniądze dostaną tylko dwa! W ocenie Wojciecha Mateli jedynym rozwiązaniem jest wspólne ubieganie się samorządów o dotacje, najlepiej w formie tzw. projektów kluczowych. Jak dodał Kazimierz Bujakowski, tego typu inicjatywy mogą liczyć także na środki z GUGiK-u. Przykłady z ostatnich miesięcy to inicjatywy województw: kujawsko-pomorskiego, małopolskiego, opolskiego i zachodniopomorskiego.

No i wreszcie kłopoty z interpretacją unijnych wytycznych. Zdaniem Wojciecha Mateli można je bowiem rozumieć tak, że przy dofinansowaniu powyżej 50% wartości projektu, samorząd nie może sprzedawać danych powstałych w toku jego realizacji. Tymczasem wiele powiatów to czyni. Podczas szkolenia Kazimierz Bujakowski zobowiązał się wystąpić do Brukseli o stanowisko w tej sprawie.

Coż jednak z tego, że samorząd będzie mieć miliony na ambitne projekty – zwróciła uwagę Ewa Ciągło, geodeta powiatowy z Kutna – skoro za marne wynagrodzenia oferowane przez starostwa nikt nie będzie chciał ich realizować. To w dużej mierze skutek likwidacji funduszu gospodarowania zasobem geodezyjnym i kartograficznym, w wyniku czego z powiatowej geodezji odpłynęło nawet 40% środków! Kazimierz Bujakowski proponuje radykalne rozwiązanie tego problemu – taką nowelizację Prawa geodezyjnego i kartograficznego, która wymusi przeznaczenie wpływów z udostępniania materiałów PZGiK wyłącznie na geodezję. Jak sam przyznał, jest to pomysł bardzo trudny w realizacji (samorządowcy powiedzą nawet, że niekonstytucyjny). Już chyba prościej byłoby podporządkować ODGiK-i głównemu geodecie kraju. Zresztą Kazimierz Bujakowski półzartem rzucił nawet taką propozycję, co spotkało się z żywym aplauzem uczestników. Jak widać, w zapomnienie poszły niedawne słowa GGK o powiatowej geodezji jako „księstwach udzielnych”.

Najprostszym pomysłem na dodatkowe środki jest namówienie gmin, by dokładały się starostwom do modernizacji EGiB. Jak wskazał GGK, to przecież gminy najbardziej na tym korzystają (tak dzieje się już w powiecie krakowskim). Ale tutaj znów pojawia się konieczność współpracy ponadlokalnej. A że naszym samorządowcom nie idzie to najlepiej, pokazuje choćby projekt TERYT 2. Jego wykonawcy stwierdzili bowiem na stykach powiatów setki tysięcy niezgodności w przebiegu granic ewidencyjnych. W ocenie Adama Łoniewskiego z GUGiK udałooby się ich uniknąć, gdyby tylko sąsiednie ODGiK-i wypracowały mechanizmy weryfikacji danych.

Kolejny problem powiatowej geodezji to różnorodne interpretacje prawa. Coś, co jest powszechną praktyką w jednym ośrodku dokumentacji, w sąsiednim może być surowo zabronione. Czasem wynika to z czystej złośli-

wości, innym razem z mętnych regulacji prawnych. W pierwszym przypadku GGK niewiele może poradzić. W drugim zapowiada wypuszczanie prawa jasnego i zostawiającego niewielkie pole do interpretacji. Przykładem tej filozofii ma być konsultowana właśnie nowelizacja rozporządzenia ws. EGiB. Cudów nie ma się co jednak po niej spodziewać. Dyskusja na szkoleniu pokazała bowiem, że i w tym przypadku samorządowcy odczytują niektóre zapisy niezgodnie z intencją GUGiK.

Kolejnymi lekami na interpretacyjną biegunkę mają być cykle szkoleń dla samorządowców oraz wprowadzenie jednolitych standardów kontroli problemowych prowadzonych przez wojewódzkich inspektorów nadzoru. GUGiK zamierza także kontynuować praktykę publikowania na swojej stronie interpretacji prawnych, mimo że w przypadku standardów spotkała się ona z dość chłodnym przyjęciem geodetów.

A co z rozporządzeniem ws. standardów, które zyskało już w branży opinię „gniota” lub „bubla”? GGK zachęcił WINGiK-ów do organizowania na przełomie roku regionalnych konferencji, podczas których będzie można zgłaszać uwagi do tego i innych obowiązujących przepisów. Na ich podstawie GUGiK przysięga później korekty rozporządzeń.

W planach Urzędu jest także nowelizacja *Pgik*, ale – jak podkreślił GGK – nie rewolucyjna. Ma dotyczyć m.in. kwestii: opłat za udostępnianie materiałów z PZGiK (by wyprzedzić wyrok Trybunału Konstytucyjnego, który wkrótce zajmie się tą sprawą); zgłaszania i przyjmowania prac geodezyjnych do zasobu; zasad udostępniania danych przestrzennych (chodzi o doprecyzowanie, czy można je traktować jako informację publiczną) oraz karania geodetów. Do tego trzeba dołożyć zmiany, które wprowadzi „deregulacja Gowina”. Poza tym GGK zapewnił, że przedstawiciele GUGiK zadbają o to, by przy tworzeniu *Kodeksu budowlanego* (w jednym akcie ma grupować przepisy dotyczące procesu inwestycyjno-budowlanego) nie pominięto interesów geodezji.

Zapowiedzi – jak widać – jest sporo. Kiedy zmiany wejdą w życie i w jakim kształcie? Tego nie wiadomo. Pewne jest jednak to, że gdy wejdą w życie, polska geodezja zmieni oblicze. Oby na bardziej przyjazne. ■